WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, wtorek 15 lutego 1938 Nr. 46

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Rozmowy w Berchtesgaden dalej osłonięte tajemnicą

Berlin, 15. 2. (A.) Nagła wizyta kanclerza Schuschnigga w Berchtesgaden, która wzbudziła taką sensację w kołach politycznych całej Europy jest nadal otoczona najwyższą tajemnicą. Prasa zachowuje zupełne milczenie co do jej celów i wyników. Również i koła polityczne nie udzielają żadnych informacyj na ten temat, stwierdzają tylko że wizyta ta miała doniosłe znaczenie polityczne. Niewątpliwie fakt, że wizyta tak nagle doszła do skutku i to na kilka dni przed wielką mową Hitlera w Reichstagu wskazuje na doniosłość tego spotkania, które, — jak się wyraził jeden z polityków niemieckich — może mieć znaczenie nie tylko dla ukształtowania się stosunków austriacko - niemieckich lecz i dla całej polityki europejskiej. Wobec tego, że inicjatywa wyszła ze strony Niemiec należy wysunąć logiczny wniosek, że Niemcom na rozmowach tych bardzo zależało. Kanclerz Hitler pragnął przed swoją wielką mową w Reichstagu uczynić próbę normalizacji stosunków austriacko - niemieckich, które mimo umowy z dnia 11. 7. 1936 pozostawiają dużo do życzenia. Pragnął poinformować się o ustosunkowaniu się austriackiego rządu do narodowych socjalistów w Austrii i wybadać czy istnieją możliwości kompromisu. Jak słychać jednak w tutejszych kołach dyplomatycznych kanclerz Schuschnigg oświadczył, że rząd austriacki nie zamierza zmienić swojej dotychczasowej polityki. Podobnej odpowiedzi udzielił on również co do stosunku Austrii wobec osi Rzym — Berlin

Hitler w otoczeniu 3-ch generałów

Wiedeń, 15. 2. (A.) Celem przeciwdziałania fałszywym pogłoskom na temat rozmów w Berchtesgaden miał generalny sekretarz Frontu Ojczyźnianego Fernatto wygłosić wczoraj wieczorem mowę przez radio. Wskutek nagłej choroby wyręczył go zastępca, który powołując się na głosy prasy miejscowej i zagranicznej, oraz na informacje jakie otrzymał z kół miarodajnych zapewnił słuchaczy, że Austria po spotkaniu obu kanclerzy pozostaje na gruncie konstytucji dolfussowskiej, oraz, że stosunki swe do Niemiec opierać będzie nadal na umowie z dnia 11 lipca 1936. Niepokój, jaki ogarnął szerokie warstwy społeczeństwa jest z jednej strony wynikiem braku urzędowych wiadomości o przebiegu rokowań i z drugiej strony łączy się z pewnymi informacjami, których znaczenie wydaje się zagadkowe. Zatajenie przebiegu rozmów w Berchtesgaden nie jest, oczywiście, faktem samowoli tutejszych kół rządowych. Według zwyczajów międzynarodowych nie można ujawniać szczegółów konferencji bez zgody wszystkich uczestników. Kanclerz Schuschnigg i sekretarz stanu Schmidt musieli więc dopóty zachować dyskrecję dopóki Niemcy nie zgodzą się na przerwanie milczenia. Ponieważ rozmowy w Berchtesgaden stanowić mają ważny element oświadczenia Hitlera zapowiedzianego na dzień 20. 2. przeto aż do tego terminu trudno będzie uzyskać konkretne dane co do przebiegu rozmów. Głównym źródłem niepokoju jest jednak podana w urzędowym organie „Wiener Zeitung" wiadomość, że równocześnie z Schuschniggiem i Schmidtem bawili jako goście Hitlera trzej generałowie niemieccy a mianowicie szef naczelny Reichswehry generał Keitel, dalej Reichenau i Sterrli. To wystarczy, aby koła, głównie czechosłowackie, snuły na ten temat alarmistyczne pomysły.

Rewolucja w Abisynii

Londyn, 15. 2. (A.) Korespondenci angielscy donoszą z Adenu, że w Abisynii wybuchła nowa rewolucja i że znaczne oddziały wojsk tubylczych włoskich opanowały Addis Abebę, by zdusić rewolucję, która wybuchła w dwóch odległych prowincjach abisyńskich a mianowicie w Godzam w północno zachodniej części kraju i w Borana, w południowej Abisynii.

PAPANIN jeszcze nie ocalony

Ryga 15. 2. (A) Okazuje się że dostanie się do uczonych sowieckich, którzy dotąd przepłynęli na krze około 2000 km nie jest wcale łatwe jak to w akcji ratunkowej obliczyli. Mimo, iż znaleziono odpowiednie miejsce dla lądowania samolotu ratunkowego, który wiezie ze sobą łamacz lodu „Tajmir", obecne warunki atmosferyczne zupełnie nie pozwalają na jego zmontowanie i wystartowanie. Kapitan statku Ostencew zażądał drogą rad. aby Papanin rozpalił wielki ogień na swojej krze, sam zaś polecił trzymanie świateł bez przerwy na pokładzie „Tajmira". Gdy znalezione miejsce do lądowania okaże się nie odpowiednim grozi samolotowi poważne niebezpieczeństwo. Poza tym samolot, który wczoraj zaczęto montować do lotu musiano wciągnąć z powrotem na pokład z powodu huraganu, który przeszedł nad „Tajmirem" O ile pogoda ustali się, podciągnięcie samolotu nastąpi dopiero dzisiaj.

Burzliwie zapowiada się posiedzenie parlamentu francuskiego

Paryż. 15. 2. (T) Rozpoczynające się dziś popołudniu obrady Izby Deputowanych — nad projektem tez kodeksu pracy zapowiadają się burzliwie ze względu na liczne trudności, jakie rząd niewątpliwie napotka na swej drodze. Przede wszystkim bardzo poważna ilość mówców ze wszystkich partyj, jakie zapisały się już do dyskusji ogólnej — świadczy, że kodeks pracy stanie się przedmiotem podjazdów i rozgrywek taktycznych. Już sama dyskusja ogólna zajmie kilka posiedzeń plenarnych. Poza tym należy zwrócić jeszcze uwagę, iż na skutek obstrukcji komunistów komisja pracy zdążyła tylko uporać się z dwoma pierwszymi projektami, a cztery dalsze są jeszcze w trakcie opracowywania. O ciężkiej walce, jaka się zapowiada na terenie Parlamentu świadczyć może choćby fakt, iż tuż przed rozpoczęciem wtorkowych obrad Izby Deputowanych wyznaczonych na godziny popołudniowe, odbędzie się w godzinach rannych posiedzenie komisji pracy celem załagodzenia zasadniczego konfliktu między większością komisji a deputowanymi komunistycznymi w sprawie ustawy o umowach zbiorowych. Referent tego projektu dep. komunistyczny Croizat zagroził bowiem, iż zrzeknie się swego referatu, o ile projekt ustawy nie będzie przewidywał kontroli robotników — nad warunkami finansowymi przedsiębiorstwa. Poprawka komunistyczna zmierza do tego, by w razie gdy przedsiębiorca zechce powołać się na trudności finansowe, na co pozwala pierwszy projekt mianowicie projekt ustawy o arbitrażu i uchylić się od przystosowania płac do wskaźników kosztów utrzymania, robotnicy będą mogli sprawdzić prawdziwość jego argumentów. — Spór ten został odany do rozstrzygnięcia premierowi Chautemps, który na posiedzeniu wtorkowej rady ministrów znaleźć ma jakieś kompromisowe rozwiązanie.

Równolegle z obradami Izby Deputowanych toczyć się będą obrady naczelnej rady generalnej konfederacji pracy, która już w poniedziałek rano rozpatrywała zagadnienia organizacyjne i wysłuchała przemówienia p. Jouhaux na temat sytuacji wewnętrznej i sytuacji międzynarodowej. Rada naczelna wypowiedzieć się ma również na temat zagadnienia kodeksu pracy.

Niesłychany nietakt lokaja p. Goebbelsa

Londyn 15. 2. (R) Z Berlina donoszą: Holenderski poseł w Berlinie wniósł ostry protest z tego powodu, iż radca ministerialny w ministerstwie propagandy Berndt, gdy na konferencji dziennikarzy zagranicznych zapytany został przez przedstawicieli jednej z gazet holenderskich na temat Reichswehry i wypadków z 4 lutego, odpowiedział mu następującymi słowy:

„Zagranica rozpowszechnia fałszywe pogłoski nie tylko na temat Niemiec, lecz i Holandii. Co powiedziałby pan na to, gdyby w Berlinie kolportowano pogłoski, że dziecko księżnej Juliany nie jest jej własnym dzieckiem, lecz podrzuconym?..."

Nietaktowne to powiedzenie radcy Berndta dało asumpt do dyplomatycznego demarche Holandii w Berlinie.

Stalin -- „trockistą" i -- podpalaczem świata

Moskwa 15. 2. (R) W oficjalnym organie sowieckim „Prawda" ukazał się artykuł Stalina, który uważać można za prawdziwą sensację. Na pozór jest to odpowiedź na zapytanie jakiegoś nieznanego funkcjonariusza prowincjonalnego Komsomołu, w rzeczywistości jednak jest to list otwarty Stalina do sowieckiej opinii publicznej.

Z naciskiem podkreśla Stalin, że uważać należy za fałszywą opinię jakoby rządy bolszewizmu w unii sowieckiej były już ostateczną realizacją programu komunistycznego. Widzieć w tym należy raczej tylko połowę, albo też raczej cząstkę zadania, dążącego do wprowadzenia na całym świecie reżimu, który Stalin nazywa ostrożnie „socjalizmem". Stalin powołuje się na Lenina, który był zdania, że istnienie państwa bolszewickiego obok „państw imperialistycznych" na dłuższą metę jest niemożliwe, albowiem państwa imperialistyczne za swój obowiązek uważają osaczenie Sowietów. Z tego wynika że istnieć musi współpraca i wzajemna pomoc między państwem bolszewickim z jednej strony, a rewolucyjnymi ruchami wszystkich innych państw z drugiej strony. Jest rzeczą jasną, że jak długo Sowiety są otoczone państwami kapitalistycznymi i narażone są z ich strony na możliwą ofensywę, nie może być mowy o urzeczywistnieniu programu bolszewickiego. Należy więc dążyć do wzmocnienia i pogłębienia międzynarodowych stosunków między unią sowiecką, a rewolucyjnymi ruchami krajów „burżuazyjnych". Czerwona armia, czerwona marynarka i czerwona flota powietrzna muszą stać się potęgą, a cała ludność Sowietów musi żyć w stanie ciągłej mobilizacji.

Tyle Stalin, który jak widzimy, stał się w całym tego słowa znaczeniu „trockistą". Jeszcze przed dwoma laty w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim Hoowardem wyraził się Stalin, że przypisywanie Sowietom zamiaru wzniecenia rewolucji światowej uważać należy za „tragiczne nieporozumienie". Teraz Stalin zmienił zupełnie front, solidaryzując się z Trockim, chociaż dalej uważa Trockiego za zdrajcę.

List Stalina wzbudził zrozumiałą sensację w Moskwie. Nie ulega wątpliwości, że wystąpienie Stalina będzie miało konsekwencje w zagranicznej polityce Sowitów.

Schuschnigg konferuje

Wiedeń, 15. 2. (D.) W ciągu dnia wczorajszego kanclerz Schuschnigg odbył liczne konferencje z różnymi osobistościami politycznymi. Wśród rozmów tych zasługują na uwagę narady z b. kanclerzem Enderem, autorem konstytucji z r. 1934 oraz z burmistrzem Wiednia Schmitzem.

Roosevelt nie zwoła konferencji rozbrojeniowej

Waszyngton, 15. 2. (R.) Senator King złożył w senacie projekt ustawy upoważniający prezydenta Roosevelta do zwołania konferencji rozbrojeniowej. Analogiczny projekt ustawy został złożony w Izbie Reprezentantów przez deputowanego demokratycznego z Texasu Maversicka. Oba te projekty stanowią ostatnią próbę wstrzymania amerykańskiego programu zbrojeń. Jednakże gdyby nawet obie izby przyjęły te projekty, co wydaje się nieparwdopodobne w kołach oficjalnych zapewniają, że ani Hull ani Roosevelt nie poparliby tej inicjatywy. Przewódcy stronnictwa demokratycznego zarówno w senacie jak i w izbie reprezentantów są przeciwni przyjęciu wniesionych projektów.

Telegramy w kilku wierszach

— *Podróż „Batorego" z przygodami.* M/S „Batory" przybył wczoraj o 7-ej rano pokryty lodem grubości 30 cm do Nowego Jorku. Statek napotkał na Atlantyku w drodze z Gdyni śnieżny huragan, który trwał 20 godzin, co spowodowało kilkunastogodzinne opóźnienie w przyjeździe do N. Jorku. Warunki nawigacyjne na Atlantyku w ostatnich dniach spowodowały opóźnienie wszystkich statków przybywających z Europy.

— *600 umysłowych chorych z Francji.* W tych dniach przybędzie do zakładu psychiatrycznego Choroszczy pod Białymstokiem transport 600 umysłowo chorych robotników polskich z Francji, którzy dotychczas przebywali w zakładach leczniczych francuskich na koszt państwa polskiego.

— *Zbiorowy atak szału.* W fabryce wyrobów tytoniowych w Radomiu uległo atakowi zbiorowego szału 12 robotnic wskutek przemęczenia. — Wśród okrzyków kobiety mdlejąc padły na ziemię. Wezwany lekarz kazał przewieść nieszczęśliwe do ambulatorium. Inspektor pracy, który przybył na miejsce, stwierdził, iż kobiety pracowały ponad normę swych sił fizycznych.

Rząd austriacki przed dymisją

Wiedeń. 15. 2. (D) W ciągu dnia dzisiejszego według informacji korespondenta Havasa, należy oczekiwać zmian w składzie rządu austriackiego. W godzinach porannych ma się rzekomo odbyć posiedzenie rady ministrów, na którym będzie omawiana ta sprawa.

* * *

Wiedeń. 15. 2. D) Kanclerz Schuschnigg ma odbyć dziś rozmowy z przywódcami rządu patriotycznego. Według informacji korespondenta Havasa w środę mogą zapaść decyzje w sprawie zmian w łonie rządu.

Kociaż kanclerz Schuschnigg przyjął wczoraj posła włoskiego w kołach rządowych zachowują milczenie, co do stanowiska Włoch wobec sytuacji, jaka wywiązała się po rozmowie kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem. Przypuszczają jednakże, iż Włochy mogły jedynie radzić, by Austria unikała impasu mogącego doprowadzić do komplikacyj międzynarodowych. W kołach monarchistycznych, panuje depresja. — Są one jednakże przekonane, iż Schuschnigg nie mógł uczynić ustępstw w sprawie restauracji. Korespondent Havasa twierdzi — *iż ambasador niemiecki von Papen opuści ostatecznie swe stanowisko jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.*

Gwałtowna kampania przeciw Edenowi

Londyn 15. 2. (K) Grupa germano - italofilskich polityków i publicystów podjęła gwałtowną kampanię przeciwko Edenowi. uważając, że nadszedł obecnie moment jego dymisji. Na tym tle krążą pogłoski o różnicach zdań między premierem Chamberlainem a Edenem. Pogłoski te krążyły tak uporczywie, że musiano je oficjalnie zaprzeczyć.

W kołach przyjaciół Włoch i Niemiec utrzymuje się, że premier chciałby w sposób radykalny przeprowadzić włosko - angielskie porozumienie, natrafia jednak na opór Edena. Mowa, jaką Eden wygłosił w Birminghamie wywołała mnóstwo sprzecznych komentarzy. Z jednej strony akcentuje się, że Eden mowę tą opracował w porozumieniu z Chamberlainem, z drugiej jednak strony sensację wzbudził ustęp mowy, w którym Eden oświadczył, że współpraca demokracji z dyktaturami nad konsolidacją pokoju

nie może polegać na tym, by demokracje musiały płacić za dobrą wolę dyktatur.

Słowa te skierowane były pod adresem Włoch, które jak wiadomo, zabiegają obecnie o pożyczkę londyńską.

Oficjalnie dementuje się jednak wszelkie pogłoski o różnicy zdań między Edenem a Chamberlainem w sprawie stosunku Anglii do Włoch i Niemiec. Eden jest coprawda przedstawicielem lewgo skrzydła, a Chamberlain prawego skrzydła rządowej partii konserwatywnej, mimo to jednak obaj zupełnie z sobą się zgadzają, tak, że pogłoski jakoby Eden miał grozić swą dymisją,

są zupełnie wyssane z palca.

Chamberlain solidaryzuje się zupełnie z Edenem, uważając, że sytuacja w Brlinie jest jeszcze zupełnie niejasna i niedojrzała do skutecznych rokowań.

„Daily Telegraph" który powszechnie uchodzi za organ premiera Chamberlaina, ogłosił znamienny artykuł swego korespondenta dyplomatycznego. W tym artykule czytamy: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoski o różnicy zdań między Edenem a Chamberlainem są zupełnie niezgodne z rzeczywistością. Ministr spraw zagranicznych Eden w ciągu ostatnich 14 dni w swych rozmowach z ambasadorem włoskim Grandim cieszył się zupełnym poparciem. Ponieważ obrady te nie dojrzały jeszcze do rozpoczęcia formalnych rokowań, nie podano ich szczegółów radzie gabinetowej. Zależeć będzie od dalszego przebiegu, czy rząd angielski zajmie oficjalnie wobec nich stanowisko. Zarówno Chamberlain jak i Eden rozważają możliwości rokowań z Włochami i z Niemcami, dążą jednak do tego, by zawrzeć umowę, któraby

zabezpieczyła pokój na długą metę.

Nie należy dlatego dążyć do szybkich rezultatów, lecz zawsze należy mieć przd oczyma linie wytyczne, które zostały ustalone, a z których angielska polityka zagraniczna nie zrezygnuje".

Życzliwe zainteresowanie prasy włoskiej dla rokowań z Anglią

Rzym, 15. 2. (R.) Prasa włoska, jak zaznacza korespondent Havasa, żywo interesuje się pogłoskami jakie ukazały się w dziennikach londyńskich o pewnych nieporozumieniach w łonie gabinetu brytyjskiego na temat stosunków angielsko - włoskich. „Avenire d'Italia" pisze: Trzeba być ślepym, by nie widzieć znaczenia jakie dla polityki europejskiej miałoby zbliżenie pomiędzy Londynem, a Rzymem. Porozumienie to odbiłoby się niewątpliwie na zagadnieniach interesujących inne kraje i mogłoby przyczynić się do wyjaśnienia atmosfery nawet na Dalekim Wschodzie, ze względu na dobre stosunki jakie łączą Rzym i Tokio. Porozumienie pomiędzy Rzymem a Londynem mogłoby również wpłynąć na zwolnienie tempa zbrojeń. Londyn i Rzym mogłyby być czynnikami uspokojenia i porozumienia między wszystkimi wielkimi mocarstwami.

Ukonstytuowanie się Zarządu Krak. Stow. Kupców

Kraków, 15. 2. Wczoraj wieczorem nastąpiło ukonstytuowanie się nowego Wydziału Krakowskiego Stow. Kupców. Prezesem Stowarzyszenia został wybrany przez aklamację p. Maks Lauterbach, wiceprezesami wybrani zostali pp. Izydor Landau, Marian Szyf i Ignacy Halpern, skarbnikiem wybrano p. Maurycego Taublera, zastępcą p. Dra Menassego Katza, sekr. prezyd. p. Samuela Gryszpana, zastępcą p. Dra Samuela Lichtiga, delegatem Wydziału do prezydium p. Arnolda Steinera.

„Psychoza habsburska" we Wiedniu

Berlin. 15. 2. (R) Prasa donosi z Wiednia o następującym wypadku, który świadczyć ma o „psychozie habsburskiej". Aktor nazwiskiem Jordan ucharakteryzowany jako arcyksiążę Rudolf jechał taksówką na przedstawienie. Na pewnym skrzyżowaniu zatrzymał go policjant, sądząc, że ma przed sobą arcyks. Otto Habsburga, który potajemnie przybył do Austrii. Aktora po wylegitymowaniu się zwolniono.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 15. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118, Żyrardów 71½, Węgiel 31¼, Ostrowieckie 55, Cukier 37, Starachowice 39, Lilpop 62¼.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 81 7/8, II. em. 82 1/8, 4% dolarowa 42½, 5% konwersyjna 68—68¼, 4½ % wewnętrzna grube odcinki 64 3/8, drobne 64, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67, drobne 66½.

Tendencja słabsza.

Napad na dziennik endecki w Wilnie

Warszawa. 15. 2. (A) Z Wilna donoszą, że wczoraj późnym wieczorem, do redakcji „Dziennika Wileńskiego", przy ulicy Mostowej 1, weszła grupa osobników, którzy po zerwaniu przewodów telefonicznych rzucili się na obecnych w lokalu redakcji b. wicemarszałka Sejmu Aleksandra Zwierzyńskiego oraz radnego dra Federowicza, pobili ich i następnie opuścili lokal. W jakiś czas później został z polecenia prokuratora aresztowany wydawca „Dziennika Wileńskiego" — Aleksander Zwierzyński, poczym pismo zostało zawieszone.

Zawieszenie pisma pozostaje w związku z ukazaniem się felietonu St. Tywińskiego na temat książki Melchiora Wańkowicza. Następnego dnia po ukazaniu się w dzienniku tego felietonu został dr Tywiński napadnięty na ulicy i pobity.

B. starosta Krawczyk zastrzelił się w obecności policjanta

Warszawa, 15. 2. (A.) Dziś w nocy zmarł w szpitalu Stanisław Krawczyk były starosta powiatu Świecie na Pomorzu, który wczoraj w godzinach popołudniowych postrzelił się w zamiarze samobójczym. Zmarły został usunięty z urzędu pod zarzutem nadużycia. W ubiegłym roku przeciwko Krawczykowi odbyła się rozprawa w Grudziądzu, gdzie został skazany na 2 lata. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził. Krawczyk zamieszkał ostatnio w Warszawie. Wczoraj wyrok skazujący go na 2 lata więzienia uprawomocnił się. Do mieszkania byłego starosty zgłosił się policjant, by zabrać go do aresztu. Wówczas Kawczyk wydobył rewolwer i strzelił sobie w głowę.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

PLOTKI, PLOTKI...

„Kurier Bałtycki":

„W Ozonie mają znowu zajść zmiany. Krążą pogłoski, że jedno z naczelnych stanowisk Obozu zająć ma min. Kościałkowski, który wyjdzie z rządu nie przy najbliższej rekonstrukcji gabinetu, ale indywidualnie. Jego miejsce w rządzie miałby zająć poseł Tomaszkiewicz. Również w rachubę wchodzi wojewoda tarnopolski dr. Biłyk.

Min. Kościałkowski uchodzi za łącznika między grupą „naprawy" a Ozonem.

Obecnie wiadomości te krążą w formie luźnych plotek. Ale nieraz z takich plotek rodzą się rzeczy konkretne. Prawdopodobieństwa dodaje tym pogłoskom rezygnacja, zgłoszona przez prezesa koła parlamentarnego Ozonu, p. Świdzińskiego, a nie przyjęta tymczasem przez O. Z. N."

„ODŻYDZONE" KSIĘGARSTWO

„Kurier Powszechny":

Najnowszy numer tego pisma („Alarm") zabrał się do „odżydzenia" polskiego księgarstwa. Na jednej więc stronie piorunuje: „Usunąć Fruchtmanów z księgarstwa!" — a na drugiej, aby udowodnić czytelnikowi, jak wspaniałe tradycje ma rasowo-polskie księgarstwo, umieszcza artykuł o jego dziejach od r. 1364, tj. od Kazimierza Wielkiego(?!) do r. 1938. Artykuł wylicza nazwiska księgarzy polskich w. XVI: Gintera, Hallera, Szafenbergów, Unglera i Wietora. Niestety, byli to Niemcy. Dalej następują nazwiska księgarzy wieku XVIII: Groela, Groebela, Pfaffa, Pillerów. Niestety, byli to Niemcy. Z księgarzy wieku XIX „Alarm" wyszczególnia między innymi znakomite rzeczywiście firmy i niezmiernie narodowo w czasach niewoli zasłużone — Gluecksberga i Orgelbranda (Maurycego czyli Moryca), którego wileński „Słownik języka polskiego" (r. 1861) jest pomnikiem narodowym. Niestety — obydwaj byli Żydami, jak również nie mniej zasłużeni w krzewieniu drukowanej mowy polskiej Merzbach i Lewental, pominięci przez „Alarm". Żydowskiego pochodzenia jest także Arct, którego „Alarm" sławi. Założyciel tej czcigodnej chrześcijańskiej firmy Michał Arct (1840—1916), wydawca popularnych słowników, był synem Mojżesza Arcta, który w r. 1859 przeszedł na wyznanie luterańskie i przyjął imię Michała. Księgarz Michał miał w tym historycznym dla rozwoju chrześcijańskiego księgarstwa momencie lat 19 i był, rzecz prosta, obrzezany. Żydami byli wreszcie galicyjscy księgarze Friedlein i Zuckerkandl, którego złoczowską firmę, specjalizującą się w tanich wydawnictwach arcydzieł literatury, wymienia wprawdzie „Alarm" z uznaniem, ale opuszcza nazwisko jej właściciela. Oto do jakich odkryć doprowadzają Alarmy.

BAJKA I CENZOR

„Nowa Prawda":

„Satyra prawdę mówi", cytując te słowa, cenzor w treści ojcowskiej bajkę skonfiskował.
„Zostaw mnie—prosi bajka—przecież biała plama,
stokroć większa ode mnie dla pisma reklama!"

Nie udało się skłonić ks. Radziwiłła do zerwania z p. Suchestow

Rodzina ks. Radziwiłła prowadziła pertraktacje z bawiącym w Monte Carlo ks. Michałem w sprawie zerwania jego z p. Suchestow i powrotu jego do kraju. Rozmowy te zakończyły się w ostatnich dniach definitywną odmową ze strony ks. Michała, który oświadczył, że na żadne ugody, które spowodować mogą zerwanie jego z p. Suchestow nie pójdzie.

—<>—

— *Wizyta patriarchy Mirona w Polsce.* Na wiosnę głowa prawosławnego kościoła rumuńskiego, patriarcha Miron Cristea, który obecnie został szefem rządu, zamierzał rewizytować głowę cerkwi prawosławnej, metropolitę Dionizego. Wizyta ta dojdzie do skutku zapewne w miesiącu maju br. Polska gościłaby przeto patriarchę Mirona w podwójnym charakterze: głowy kościoła rumuńskiego i szefa rządu.

WALL-STREET — finansowa stolica St. Zjedn.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

NOWY JORK, w lutym.

Pojęcie „Wall - street" — kwatery amerykańskiego „big businnessu" — jest dla większości ludzi czymś obcym, dzielnicą zaludnioną przez potentatów, którzy w twierdzach swych drapaczy dokonywują ponurych transakcyj i kierują finansami połowy świata. Dla wielu jest to coś w rodzaju kasyna gry, w którym gracze rzucają na stawkę nie tylko swe osobiste fortuny, ale majątki całych rzesz ludzkich, pozornie nie biorących udziału w grze. Obecnie, gdy w Stanach Zjednoczonych rozważana jest kwestia powrotu do prywatnego kredytu i puszczenia na nowo w ruch nieczynnych rynków kapitałowych, uwaga skupia się na „Wall street" i całym kompleksie zagadnień, związanych z jej istnieniem.

Od Brodway'u do doków East River głęboki wąwóz ulicy Wall - street przedstawia szereg kontrastów. Punktem centralnym Wall'a jest róg przy Broad Street, na którym z jednej strony znajduje się giełda, a z drugiej obok wielkich drapaczy — jednopiętrowy bank Morgana. Wąskie chodniki, osłonione zawsze cieniem ogromnych budynków, zalane są tłumem przechodniów, wśród których spotyka się najpotężniejszych przedstawicieli finansów amerykańskich, udających się z jednego posiedzenia rady nadzorczej na drugie. Na rogach, obok sprzedawców gazet, detektywów i różnego rodzaju przekupniów występują kaznodzieje uliczni, nawołujący do porzucenia Mamony i powrotu do wiary prawdziwej. Wszystkie mieszczące się tu biura, domy maklerskie, banki, biura kolejowe, przemysłowe, okrętowe, górnicze i tp. — stanowią małe państewko, będące finansową stolicą Stanów Zjednoczonych, w którym rozstrzygają się sprawy, stanowiące o losie milionów ludzi. Wall Street jest nie tylko dzielnicą, jest to kompleks daleko sięgającego systemu który istnieje jako integralna część amerykańskiego ustroju ekonomicznego. Wall — to pulsujące serce tego systemu które przepompowuje krew kredytu w żyły gospodarki narodowej.

Funkcje centralnego rynku finansowego USA. są dwojakie: 1) dostarczanie krótkoterminowego kredytu bankowego dla prowadzenia istniejących interesów, oraz 2) dostarczanie długoterminowych pożyczek dla zakładania nowych przedsiębiorstw i rozszerzania starych. Nieodłącznym składnikiem tych operacyj finansowych była zawsze spekulacja. W ostatnich latach wraz z reformami wprowadzonymi przez „New Deal", starano się przeprowadzić tezę, iż giełda powinna być przede wszystkim rynkiem inwestycyjnym, a spekulację — w granicach możliwości — należy tłumić, jako element destrukcyjny. Jednak najwybitniejsi finansiści amerykańscy orzekli, iż spekulacja jest nie tylko nieodłączną prawie cechą wolnego rynku, ale także ważną funkcją ekonomiczną, zapewniającą rynkowi płynność kapitałów, czego same inwestycje nie mogą zdziałać.

W chwili obecnej, gdy Wall Street przeżywa okres depresji i przygnębienia, stan interesów uzależniony jest od wahań i fluktuacyj giełdowych. Zależność jest jednak wzajemna, kursy podnoszą się gdy stan interesów się poprawia, a z drugiej strony spadek ich lub wzrost odbija się ujemnie lub dodatnio na ogólnym stanie interesów. Głosy i opinie z Wall Street odbijają się szerokim echem na świecie, wywołując efekty materialne i psychologiczne skutki.

M. C.

Sztuka sceniczna o Streicherze

Największa sensacja teatralna Londynu

LONDYN, w lutym.

Lance Lanyon napisał sztukę sceniczną, która wkrótce wystawiona będzie po raz pierwszy w Anglii z Nancy Price'em i utalentowaną aktorką Florą Robson. Jest to „ironiczny melodramat", jak go autor nazywa, w którym główną rolę odgrywa Juliusz Streicher. „Do we not bleed?" („Czy my również nie krwawimy?") brzmi tytuł, który jest sentencją, wziętą z „Kupca weneckiego" Cenzor angielski wyraził życzenie, aby zmienione zostały nazwiska osób w sztuce, wobec czego Streicher zwie się „Strafen", jego stanowisko gauleitera Frankonii przeniesione zostało do „Galanii" a „Stürmer" zwie się w sztuce „Blitzpost" tak, że obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie premierze w „Aldwych".

Jedną z głównych osób jest Linda Zeller, bliska współpracownica wodza antysemitów zaprzyjaźniona jest z dziennikarzem angielskim Philipem Drake, który ściągnął na siebie nienawiść słynnego gauleitera przez swe sprawozdania zagraniczne o pogromach. Przed trzema laty „wściekły antysemita" pojechał do Anglii, gdzie poważnie zachorował tak, że okazała się konieczność przeprowadzenia transfuzji krwi. Dawcą krwi był Anglik Drake. Gdy wybuchła walka pomiędzy Streicherem i jego współpracownicą, dziennikarz angielski nagle oświadczył, że jest Żydem. Aby nie ośmieszać się wobec całego świata, gauleiter musiał zwolnić swą ofiarę, Lindę Zeller i jej brata.

W sztuce nie dowiadujemy się dokładnie, czy młody Anglik jest naprawdę Żydem, czy też chwycił się jedynie podstępu. — Scena, w której Drake wyznaje: „Jestem Żydem! Moja krew płynie w twoich żyłach!", pełna jest gryzącej ironii.

Autor Lance Lanyon ukształtował cały konflikt w ten sposób, że wygląda on zupełnie nieprawdopodobnie i wykazuje całą absurdalność szału rasistowskiego. Widowisko oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem. Cenzor wprawdzie życzył sobie zmiany zbyt wyraźnych nazwisk, aby uniknąć jakichkolwiek kroków czy interwencji dyplomatycznych, ale każdy Anglik wie już dziś o kogo w sztuce chodzi.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

36)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Drowi Frycowi Graumannow,i adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, chociaz żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festival salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Pfann ze swym przyjacielem, amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Szwedem Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zellersee. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest pod urokiem Sunina, mimo to jego wyznanie wprawia ją w stan głębokiej rozterki duchowej.

Podczas przechadzki w ogrodzie Irena zawiera znajomość z dawną przyjaciółką jej męża, Jolą Kiss, którą dr. Graumann też już zdołał porzucić. Jola informuje Irenę, że dr Graumann zaleca się teraz do młodziutkiej, niespełna 18-letniej córki dyrektora Kasy oszczędności Haussa. Radzi też Irenie, by poszła wieczorem do teatru i obserwowała lożę dyr. Haussa.

Komu ma zdawać rachunek ze swych czynów? Jest się odpowiedzialną tylko przed sobą samą, czyż nie tak? Człowiek ma tylko jedno marne życie przed sobą i ma chyba, jak wszyscy inni ludzie, prawo do kilku dobrych godzin.

Irena zawróciła, szary Bulck czekał jak błyszcząca broń, nienadarmo czekać będzie, życie jest za Suninem, jego oddech długi, doświadczenie głębokie i fascynujący nimb jego osobistości pozwoliły mu wygrać nierówną grę. Jest godzina jedenasta. W „Oesterreichischer Hof" przyjmują ze zdziwieniem obcą panią, która weszła do hallu, zażądała papieru listowego i koperty i posłała boyem list do innego hotelu.

Napisała tylko krótki bilecik. właściwie tylko jedno zdanie:

„Niech mnie pan ze sobą zabierze. Irena."

— — — — — — — — — —

Przed hotelem były dwa szeregi czekających aut, reklamy świetlne, zdyscyplinowane masy ludzkie, które czekały jak żołnierze na sygnał, zanim przejdą ulicę, pędziły wozy tramwajowe, kręcili się chłopcy — sprzedawcy, przebrani za murzynów. Irena stała na balkonie, patrząc na policjanta, który czuwał nad sygnałem świetlnym na skrzyżowaniu się ulic — zjawiały się światełka czerwone, żółte, zielone. Aeroplan pruł niebo, jak czarodziejskie zjawisko płynął bezszelestnie, bo szum jego motoru pochłonął hałas uliczny. Gdy Irena cofnęła się w głąb balkonu, usłyszeć mogła głosy ich obu. Właściwie Francis mówił, Axel przerywał tylko kilku słowami, a potem sekretarz dalej stenografował.

Czerwono, żółto, zielono sygnalizowała niezmordowana tarcza. Irena się zmęczyła patrzeniem się i weszła do pokoju. A wtenczas panowie zmienili natychmiast temat rozmowy. Obaj wstali, obaj zmienili niejako wyraz swych twarzy. Axel jeszcze przed dwiema sekundami leżał na sofie, jak tatarski wódz w swym namiocie, teraz uśmiechał się, Key uśmiechał się też, wkładając do teczki całe archiwum papierów.

— Ireno, gdzie dziś pójdziemy wieczorem?

— Wszędzie, byleby nie do opery.

— Może rewia?

— Już coś znajdziemy. Teraz moglibyśmy się napić herbaty, — odpowiedziała Irena, trzymając swe ręce nad kaloryferem, który wydzielał już łagodne ciepło.

— Czy pozostanie pan z nami, panie Key?

Sekretarz usprawiedliwił się jednak, że ma jeszcze do załatwienia pocztę, musi nadać depeszę, a prócz tego czeka go zamówiona rozmowa telefoniczna. Pożegnał się po angielsku, znikając ze swą teczką.

— Jest bardzo dzielny, nieprawdaż?

— Jest pożyteczny — zgodził się niedbale jej przyjaciel.

— Czy nie mógłbyś zaangażować jeszcze jednej siły? Dla jednego jest zbyt dużo pracy.

— Kogo byś mi poleciła?

— Siebie — powiedziała Irena i uśmiechnęła się zażenowana, wyczuła bowiem, że stanął za jej plecyma i objął ją ciepłymi swymi rękoma.
— Znam stenografię, znam się trochę na buchalterii i korespondencji.

— Wiem o tym.

— Nie, nie wiesz, potrafię pisać dłuższe listy, niż ten, który napisałam do ciebie.

— Bardzo mnie uszczęśliwił, Ireno.

...Obce języki — mówiła szybko dalej — francuski i angielski w słowie i w piśmie. Czy to nie wystarcza?

— Nie.

— Czego mi jeszcze brak? Powiedz mi, może się nauczę.

— Zdolności orientowania się, pewności siebie i daru obserwacji.

Westchnęła. — A więc, krótko mówiąc, nie angażujesz mnie?

— Chciałbym cię chętnie mieć zawsze przy sobie. — Usta jego musnęły delikatny puszek na jej karku, przejęło ją to dreszczem i musiała się roześmiać.

— Zawsze? Ależ Axelu, to niemożliwe. Wywróciłoby to nasz piękny ustalony program. Nasz piękny program — powiedziała i szybko się odwróciła. Jej nos znalazł się gdzieś w pobliżu jego krawatu, widziała tylko popielate i czerwone pasma, ale ani cienia jego twarzy.
— Kilka cudownych tygodni między Pittsburgiem a Baku.

Ktoś zapukał do drzwi, a gdy kelner wsunął wózek z potrawami, była już między nimi przestrzeń trzech metrów, jak gdyby przepaść. Nalewając herbatę wypytywała się Irena wyfraczonego kelnera, gdzie można dziś najlepiej spędzić wieczór. Kelner zalecał z temperamentem operę. — Nie? A może Burgteatr? Wogóle nie teatr? W parku Drehera odbywa się teraz mecz bokserski, ale to pani chyba nie będzie interesować? Wyjeżdżają też bardzo chętnie na kilka godzin do Badenu do kasyna? Albo kabaret, a w tej dziedzinie jest wybór bardzo wielki. Są takie, gdzie się tańczy i takie gdzie się nie tańczy. — Spłoszony groźnym pomrukiem pana wycofał się, ale jeszcze we drzwiach oświadczył, że buduje się nową ulicę przed bramami miasta. Grinzing, Kobenzl, Kahlenberg. Stamtąd roztacza się piękny widok na miasto.

W godzinę później jechali, unosił ich Bnick poprzez łagodny drzemiący krajobraz w stronę Kahlenbergu; mijali świeżo skoszone łąki i lasy liściaste, nasadzone jak gdyby peruki na wierzchołki gór.

W Grinzingu gospody były już oświetlone, a miasto ginęło w mrokach za szybko pędzącym autem.

— Ha! — odezwała się Irena głęboko oddychając — wreszcie zapach łąk i świeże powietrze. Mogliśmy zresztą zabrać twego sekretarza.

— Nie odczuwam żadnej tęsknoty za nim. Co ci też wpada na myśl?

— Och, tylko tak. — Wyglądała oknem, ale chętnieby powiedziała: „Ponieważ mam wrażenie, że w jego towarzystwie jesteś bardziej towarzyski". Ale tego naturalnie nie można powiedzieć mężczyźnie, który naprawdę chce być szczerym i prostym, jak tylko nim być może. Nie grał może nawet komedii, ale nie było mu danym być szczerym i otwartym. Poza obcą maską tatarską, w głębi ostrych bezbarwnych oczu tkwi owa niepokonana chłodna siła, pochodząca nie ze serca, lecz z mózgu. W pierwszych dniach usiłowała Irena przedrzeć się przez ten wał, ale ta jego uśmiechająca się gotowość, by się dać pokonać. była trudnością nie do przebycia jak wielowarstwowa ściana z gumy. Rumieniła się ze wstydu, gdy myślała o tej jego uprzejmej gorliwości, o tej ukrywanej pobłażliwości, z jaką reagował na tę nienaturalną patetyczność pani z prowincji, która miała pierwszego swego kochanka. Irena odrzuciła mocne szminki, silne perfumy, nieszczere kaprysy jak i piękne i kosztowne suknie, które jej Sunin kupił Teraz jest znowu smukłą, bladą, nie wpadającą zbytnio w oczy kobietą, nie jest „kusicielką od pierwszego spojrzenia", jak to z niezadowoleniem stwierdziła Alicja Pfann.

(C. d. n.).

Landru lwowski przy pracy

Sklepikarz pod zarzutem zamordowania 3-ch żon i dziecka

(Od naszego korespondenta lwowskiego)

LWÓW, w lutym.

(B). Pomysłowością, okropnością i okrucieństwem lwowscy zbrodniarze niczym nie ustępują swoim „wielkim" kolegom z zachodniej Europy. Mieliśmy już własnego Kürtena. Kioskarz Cybulski otruł kobietę, by następnie poćwiartować jej zwłoki. Naśladowcę upiora düsseldorfskiego" zasądzono na dożywotnie więzienie. Obecnie odsiaduje on karę w więzieniu świętokrzyskim. Przed paru zaledwie tygodniami aresztowano we Lwowie „upiora warszawskiego". Szofer Skwierawski, którego nazwano „krwawym Weidmanem polskim", oczekuje teraz wyroku w więzieniu karno-śledczym w Warszawie. Obecnie mamy we Lwowie zbrodnię,

podobną do zbrodni Landru.

I zdaje się, że żaden Edgar Wallace nie mógłby wymyślić sensacyjniejszych okoliczności, aniżeli te, wśród których domorosły nasz sinobrody popełniał swe przestępstwa, żaden Conan Doyle nie skonstruowałby lepszych pomysłów do kryminalnej powieści, niż lwowski żonobójca.

Landru lwowski — to sklepikarz z ul. Sierpowej. Jest to 46-letni Maksymilian Petrow. Przed wojną był agronomem. Kilka lat temu założył sklep korzenny pod firmą „Krakowianka". Tuż obok sklepu znajduje się oddzielone od niego drewnianym przepierzeniem mieszkanie Petrowa, składające się z małego przedpokoju i gustownie urządzonej izby mieszkalnej. W przedpokoju, w ścianie oddzielającej go od sklepu, urządzone jest wgłębienie, w którym miesci się mała kuchenka gazowa.

Petrow był już

trzykrotnie żonaty.

Pierwsza jego żona wśród tajemniczych okoliczności zmarła z początkiem 1936 roku, pozostawiając dwoje dzieci. 18-letniego syna, który przebywa obecnie w kolegium OO. Reformatów, oraz 16-letnią córkę, która pomagała ojcu w sklepie.

W krótki czas po śmierci pierwszej żony, Petrow

odziedziczył po niej domek,

który spieniężył. Pieniądze te jednak wkrótce wydał. Wobec tego w połowie roku 1936 ożenił się po raz drugi. Druga żona wśród niewyjaśnionych okoliczności

umarła po porodzie.

W kilka dni po jej śmierci zmarł też jego nowonarodzony synek. Petrow udał się po śmierci drugiej żony do Kasy Oszczędności i jako jedyny spadkobierca zmarłej podjął z jej książeczki wkładkowej 4.000 zł.

Po raz trzeci

ożenił się w niespełna rok

po zgonie drugiej żony. Katarzyna Noja, córka mieszkańca Bochni, wyczytała ogłoszenie matrymonialne z gazet. Pojechała do Lwowa. A kiedy Petrow dowiedział się, że kandydatka na żonę jest o 13 lat od niego młodsza, a co najważniejsze: ma 4.000 zł. w posagu, oświadczył się o jej rękę. W trzy tygodnie odbył się ich ślub. Petrow w dniu ślubu otrzymał od swej trzeciej żony 2200 zł.; za które kupił trochę towaru. Sklep zaczął dobrze prosperować. Resztę posagu, w kwocie 1.800 zł., miał otrzymać za kilka miesięcy.

Petrow udawał dobrego i czułego męża. Opowiadał jej, że pierwsza żona miała raka. Druga natomiast zmarła wskutek zakażenia połogowego. A jej dziecko zmarło... ot tak bez żadnej przyczyny. Zresztą niechętnie mówił „o tamtych, co je już ziemia przykryła"... Kiedy Petrowowa wspomniała o jego pierwszych żonach, sklepikarz nagle posępniał, by w kilka chwil później stać się

najczulszym mężem na świecie.

Pewnego dnia, a było to zaledwie w miesiąc po ślubie, Petrow oświadczył żonie, że chce ją ubezpieczyć na swą korzyść na wypadek jej śmierci. Petrowowej cała ta sprawa wydała się

mocno podejrzana,

zapytała go więc o powód.

— Przecież ja jestem — pytała — o 13 lat młodsza od ciebie? Słusznym byłoby, abyś ty się ubezpieczył na życie na moją korzyść, a nie odwrotnie...

— No dobrze — odparł sklepikarz — ja siebie ubezpieczę na twoją korzyść, a ciebie zaasekuruję na moją korzyść.

Petrow zaprowadził żonę do Towarzystwa ubezpieczeń „Adria". Siebie ubezpieczył na 5000 zł. na korzyść żony. A żonę zaasekurował na 10.000 zł. na wypadek jej naturalnego zgonu, a na 20.000 zł. na wypadek gwałtownej śmierci. Na swą polisę ubezpieczeniową zapłacił tylko jedną premię asekuracyjną. Natomiast na polisę żony wpłacił od pierwszej chwili przez pięć miesięcy regularnie po 36 zł. miesięcznie.

Ubiegłej soboty nasz Landru, który po raz trzeci ożenił się po to tylko, aby żonę zgładzić, przystąpił

do wykonania swego szatańskiego planu.

Przede wszystkim wysłał swą córkę do swego brata do Gajów. Po południu tegoż dnia stał się nagle znowu czułym mężem. Powiedział żonie, by poszła do mieszkania spać, gdyż po całodziennej pracy jest zmęczona. Kiedy Petrowowa oświadczyła, że źle sypia po nocach i wątpi, czy będzie mogła zasnąć po obiedzie, sklepikarz powiedział, iż da jej krople na sen. Istotnie wlał jej do herbaty jakieś krople. Naiwna kobieta weszła do pokoju, pozostawiając otwarte drzwi przedpokoju, oddzielonego od sklepu drewnianym przepierzeniem.

Lwowski sinobrody

chcąc zamordować żonę

i mieć alibi na wypadek podejrzewania go o zabójstwo, wpadł na szatański pomysł. Jeszcze w kilka chwil przed ułożeniem się Petrowowej do snu, uwiązał do kurka kuchenki gazowej sznur, którego drugi koniec przeprowadził przez maleńki otwór w drewnianej ścianie do sklepu. Gdy żona znajdowała się już w mieszkaniu, Petrow rozmawiał w sklepie z klientami, których umyślnie dłużej u siebie zatrzymywał, by mieć świadków, że w czasie, kiedy żona była w pokoju, on znajdował się w sklepie. W pewnym momencie

niespostrzeżenie Petrów pociągnął za sznurek

tak, że kurek gazowy się otworzył, a gaz począł się przedostawać do pokoju. Wskutek otwarcia kurka, sznur zupełnie się zesunął z kurka, a sklepikarz zręcznie go zwinął i schował do kieszeni.

Minęła jaka godzina, a Petrow, przekonany, że żona zatruła się już gazem świetlnym i nie żyje, zaalarmował sąsiadów. Razem z nimi dostał się przez okno do parterowego pokoju. Ale ku niemiłemu swemu rozczarowaniu, nie tylko że

nie znalazł zwłok żony, ale w ogóle żony tam nie było,

a drzwi wejściowe były zamknięte na klucz.

Zanim jednak sklepikarz zdołał się zorientować w sytuacji, w mieszkaniu jego zjawiła się policja. Okazało się, że żona sklepikarza, leżąc na kanapie, poczuła woń gazu. Ostatnim wysiłkiem woli zerwała się na równe nogi i na wpół zamroczona wskutek zażycia jakiegoś środka odurzającego, który mąż wlał do jej herbaty, wyszła z mieszkania, zamykając je na klucz.

Udała się wprost

na komisariat policji

i opowiedziała o swych spostrzeżeniach. Przy czym wyraziła przypuszczenie, że

mąż chciał ją zabić

przy pomocy trującego gazu.

Petrowowa sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie go poddano szczegółowemu badaniu, które trwało przez całą noc. Wzięty w krzyżowy ogień pytań

sklepikarz załamał i przyznał się

do usiłowanego żonobójstwa. Opisał dokładnie przebieg uplanowanej zbrodni, podając, że chciał zgładzić żonę, by dostać premię asekuracyjną w kwocie 20.000 zł.

Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono obfitą korespondencję, z której wynika, że w ostatnim czasie

sklepikarz nawiązał kontakt listowny z szeregiem kobiet.

Wyłudzał od nich większe i mniejsze kwoty, przyrzekając im, że wkrótce będzie się mógł ożenić. Sądził zapewne, że uda mu się pozbyć trzeciej żony, dostać 20.000 zł. premii asekuracyjnej i ożenić się po raz czwarty.

Wobec tego

zbrodniarza aresztowano.

I teraz dopiero władze śledcze nabrały podejrzenia, że Petrow musiał też zgładzić pierwsze dwie żony i nowonarodzonego synka, by móc odziedziczyć ich majątki.

W najbliższych dniach zarządzona zostanie ekshumacja zwłok dwu pierwszych żon, oraz dziecka Petrowa i ustalone zostanie, jaką śmiercią zginęły.

---

od naszych KORESPONDENTÓW

Echa afery podatkowej

Tarnów, 15. 2. Dziś rozpoczęła się przed Sądem okręgowym w Tarnowie rozprawa karna przeciw Franciszkowi Lustigowi pomocnikowi administracyjnemu Urzędu Skarbowego w Tarnowie, Gizeli Laufer i Hani Klapholz. Franciszek Lustig oskarżony jest o to, że w marcu 1937 w Tarnowie jako pomocnik administracyjny Urzędu Skarbowego w Tarnowie przekraczając swą władzę dla osągnięcia dla siebie korzyści majątkowej działał na szkodę interesu publicznego, wydając za wynagrodzeniem pieniężnym Dawidowi Lauferowi jego zapiski handlowe i faktury zajęte urzędowo dnia 16 marca 1937 w sklepie p. D. L., oraz odpisy faktur z r. 1932 zajęte dnia 18 marca 1937 w sklepie Wolfa Laufera w celach wymiaru podatku, przyjmując i składając do akt urzędowych w miejsce wydanych dokumentów 3 zeszyty z innymi zapiskami handlowymi specjalnie w tym celu sporządzonymi. P. Gizela Laufer zaś oskarżona jest o to, że w marcu 1937 nakłoniła Franciszka Lustiga do powyższego nadużyycia służbowego oraz, że w tym samym czasie i miejscu usunęła spod rozporządzenia Urzędu Skarbowego znajdującego się z jego polecenia w przechowaniu zapiski handlowe firmy D. L. paląc je, zaś p. Henia Klapholz oskarżona jest o to, że udzieliła Franciszkowi Lustigowi i Gizeli Laufer pomocy do popełnienia powyższych przestępstw, sporządzając 3 zeszyty fikcyjnych zapisków handlowych firmy D. L.

Oskarżeni w toku śledztwa nie przyznali się do zarzuconego im przestępstwa. Do rozprawy która budzi znaczne zainteresowanie powołano cały szereg świadków. Jako obrońcy występują pp. dr Leib Landau ze Lwowa, dr Menderer z Tarnowa, dr Jan Bardel z Krakowa i mgr Mütz z Tarnowa.

Wojna, to niepewny i kosztowny instrument

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

PRAGA, w lutym.

Znawca wojskowości i wszystkich problemów z nią związanych, pułkownik czechosłowackiego sztabu generalnego Morawec przemawiał w Pradze na temat „Obrona państwa małego".

Pułkownik Morawec zaczął swe przemówienie od stwierdzenia, że

dziś już nie jest możliwy nagły napad na Czechosłowację, jak w roku 1914 na Belgię,

która więcej ufała paktom i umowom, niż własnej armii i twierdzom betonowym. Żołnierze ostatniej wielkiej wojny wiedzą, że najlepiej przygotowany plan — ale bez podłoża moralnego i bez przewagi materialnej — nie wystarczy do zwycięstwa. Mężowie stanu zaś przekonali się, że

wojna jako środek polityki jest instrumentem nadto kosztownym, przy czym wynik jest bardzo niepewny.

— Dużo się mówi obecnie o grożącej nowej wojnie, byłoby dobrze — zaznaczył mówca — gdyby w związku z tym pomyślano też o możliwości nowej rewolucji światowej. Pułkownik Morawec jest zdania, że nowa wojna światowa rozszerzyłaby się na wszystkie kontynenty świata, a nie ulega wątpliwości, że

znowu by przegrali ci, którzy ten pożar wzniecili.

Ale nowa rewolucja wyglądałaby wobec byłej, jak słaby wiaterek wobec cyklonu. Przyszła wojna byłaby znowu wojną koalicji.

Wojny izolowanej mimo dwustronnych paktów i umów nie będzie.

Będzie tylko rzeczą polityków i mężów stanu małych państw, aby ich kraj znalazł się w bloku, który zwycięży; a zwyciężą tylko ci, którzy będą silniejsi pod względem ideowym i materialnym.

Zachodzi znaczne podobieństwo między wojną i gorączką, którą może wytrzymać tylko silny organizm i zdrowe serce. Mózg — chociażby genialny — ale ze słabym sercem nie przeżyje gorączki wojny. W przyszłej wojnie może zwyciężyć tylko państwo, albo blok państw, w którym będą współdziałać dowództwo z wartościami bronionymi tj.

idea, za którą się bijemy ze zdolnościami dowódców.

Z tych dwóch wartości bezwzględnie ważniejszą jest wartość idei. W przeszłości nie mogło państwo pod względem religijnym niejednolite prowadzić wojny religijnej. Obecnie nie może państwo narodowościowe puścić się na wojnę imperialistyczną. Ale i państwo narodowe nie może zwyciężyć, mając na czele rząd, który nie cieszy się zaufaniem i poparciem większej części ludności. Również nie można wygrać wojny niepopularnej tj. wojny, której cel nie przemawia do przekonania większości obywateli.

Państwa małe mogą zostać o wiele łatwiej wciągnięte do wojny, aniżeli mocarstwa wielkie.

Nie wynika z tego jednak, aby małe państwo musiało się wzorować w swych przygotowaniach wojennych na państwach wielkich. Jest przecież jasne, że małe państwo nie może współzawodniczyć z mocarstwem pod względem ilości materiału wojennego;

współzawodniczyć może tylko pod względem jakościowym.

Wielkiemu mocarstwu nie zaszkodzi tak bardzo dowódca mniej zdolny, a ewentualną klęskę zniesie też lżej, niż państwo małe. Jak więc widzimy, musi małe państwo — czy chce, czy nie chce — stać na straży pokoju.

Dalej oświadczył prelegent, że techniczne i materialne przygotowanie wojny nie jest obecnie kwestią długich lat. Chodzi głównie o to, aby państwo małe miało pod względem ideowym przewagę nad mocarstwem, t. zn.

żołnierz państwa małego musi moralnie stać wyżej, aniżeli żołnierz mocarstwa.

Tylko w tym wypadku będą siły obu poniekąd wyrównane.

Na przykładzie Chin widzimy, że u państw prymitywnych i uciemiężonych rośnie pragnienie wolności i świadomości jej wartości. Moc państw i mocarstw kolonialnych pomału, ale stale się zmniejsza i to w tym większym stopniu, im wyższy jest poziom kultury i cywilizacji u narodów uciemiężonych. Obecny rozwój świata idzie w kierunku zniszczenia siły i mocy wielkich mocarstw kolonialnych i oswobodzenia narodów podległych aby z nich utworzyć nowe federacje, w których by przestały istnieć narody uprzywilejowane, panujące i narody uciemiężone, wyzyskiwane, ale aby zapanowało ogólne równouprawnienie i sprawiedliwość.

uśmiechnij się

W Rumunii

Mironia losu! — westchnął podobno premier Goga, oddając ster rządów patriarsze Mironowi.

*

— Powinęła mi się Goga! — miał zawołać prof. Cuza po upadku gabinetu premiera Gogi.

Życie i sąd

— ...wobec czego sąd postanowił skazać oskarżonego na 50 złotych grzywny!

— Panie sędzio, ja naprawdę nie jestem w stanie tyle zapłacić! Może pan sędzia zmniejszy mi tę karę?...

— A jaki jest pański zawód?

— Mam sklep z konfekcją.

— No dobrze, wobec tego zapłaci pan tylko 49 złotych 85 groszy!

Drobiazgi

— Miejmy nadzieję, że trafi do bramki niebieskiej! — powiedział pastor na pogrzebie znanego piłkarza.

*

— Pani jest niezbadana! — rzekł lekarz, przychodząc po raz pierwszy do chorej.

*

— Budujemy mosty dla pana starosty! — zaśpiewał dentysta, wstawiając pewnemu staroście złoty mostek.

*

O nowej sztuce granej w jednym z teatrów warszawskich:

Premiera obscura.

*

— Lekarz zalecił mi białe mięso! — powiedział ludożerca, zjadając Anglika.

*

— Nie puszczę ci tego płazem! — zawołał pewien pan ugryziony przez żmiję.

*

— Pilnuj pan swego nosa! — rzekł laryngolog po zbadaniu zakatarzonego pacjenta.

Błąd meteorologa

W Moskwie aresztowano kierownika Sowieckiego Instytutu Meteorologicznego.

Widocznie nie potrafił wyczuć, jaki obecnie w Sowietach wiatr wieje.

M. NUDELMAN

Swietny pomysł

Wracałem o późnej porze z przyjęcia u znajomych i po drodze myślałem o potrawach, którymi mnie raczono, o prezencie, który dałem pani domu i o tym, czy w ogóle ta cała transakcja mi się kalkulowała...

Posuwałem się poprzez ulice cicho na palcach by głośnym krokiem nie budzić śpiącej ludzkości. — Niedość, że nie byli na przyjęciu, mam im jeszcze dokuczyć budzić ich z błogiego snu?

Wtem zauważyłem na przeciwległym chodniku sylwetkę jakiegoś młodzieńca, idącego w tym samym kierunku. Przyjrzawszy mu się uważniej — poznałem, że to nie kto inny tylko mój własny rodzony brat, Zygmunt. Morowy facet, ale ma jedną wadę: jest żonaty.

Oczywiście, że podszedłem do niego, gdyż w nocy spacer we dwójkę jest o wiele przyjemniejszy.

— Dzień dobry, Zygmuncie! — powiadam, podając mu rękę.

— Skąd się u ciebie bierze teraz dzień? U mnie jeszcze jest noc — powiada Zygmunt, wyraźnie z czegoś niezadowolony.

— U nas jest jeszcze rzeczywiście noc, ale w Pińczowie już dnieje. Niech ci się zdaje, że jesteś w Pińczowie. A skąd idziesz teraz?

— W karty grałem.

— A czemuś taki kwaśny? Zgrałeś się?

— Przeciwnie, wygrałem 50 złotych!

— Więc czemu jesteś taki markotny?

— Po prostu nie wiem co powiedzieć żonie, gdy mnie zacznie wypytywać, gdzie byłem i co robiłem i tak dalej. Przecież nie mogę jej powiedzieć, że grałem w karty.

— Co? Nie możesz wymyśleć pretekstu? Mało ich jest? Fajtłapa z ciebie, bracie!

— Łatwo powiedzieć: „nie brak wykrętów". — Gdybyś był na moim miejscu i co noc wracając z kart musiał wymyślać jakiś nowy pretekst, tobyś tak ślicznie nie śpiewał.

— Wielka mi sztuka. Sypałbbym konceptami, jak z rękawa. Powiedz naprzykład, że byłeś na zaręczynach mojej bratowej.

— Już to mówiłem dwa tygodnie temu.

— To powiedz, że kolega wyjechał do Paryża i, że wracasz właśnie z pociągu.

— Niema teraz pociągu do Paryża'

— Też zmartwienie. A skąd żona ma o tym wiedzieć?

— Oho, to ty jej nie znasz. Ona zna cały rozkład jazdy na pamięć. Wykorzystałem już wszystkie pociągi.

— No to powiedz, że złożyłeś kondolencje panu...

— Powiedziałem to już w tym tygodniu.

— Cóż z tego, że powiedziałeś? Czy zawarłeś z nią umowę, że nie zdarzy ci się więcej jak jedna kondolencja na tydzień?

— Umowy nie zawierałem, ale mam zasadę, że więcej jak jednego znajomego tygodniowo nie wysyłam na tamten świat. Żona moja wie o tym. To już „stały kurs".

— Powiedz więc, że powracając do domu natrafiłeś na obławę, a że nie miałeś przy sobie dokumentów, więc cię zatrzymano i ledwie się wykręciłeś.

— Już i ten pretekst wykorzystan[illegible]

— Zaraz, zaraz, mam! Powiedz, że dzwonił[illegible] przy bramie od jedenastej do drugiej i dozorc[illegible] nie otwierał.

— Dopiero wczoraj to powiedziałem. Była nawet z tego bardzo zadowolona, ta moja Ksantypa, jednakże noc po nocy nie mogę się wykręcać tym samym. Zostawię to na przyszłą środę.

— Udawaj więc, że jesteś chory. Powiesz, że

Posłuszeństwo

Mały chłopczyk jedzie samotny pociągiem i prosi konduktora, aby mu powiedział, kiedy pociąg będzie w Warszawie. Pociąg zatrzymuje się w Warszawie tylko kilka minut i konduktor przypomina sobie o prośbie małego pasażera, dopiero wówczas, kiedy pociąg już jest znowu w ruchu. Konduktor wpada do przedziału i zastaje małego smacznie chrapiącego. Po krótkim wahaniu konduktor chwyta za hamulec.

Zewsząd zbiegają się pasażerowie, otwierają okna, krzyczą, pytają, co się stało.

W międzyczasie konduktor zbudził chłopca:

— Szybko, moje dziecko, Warszawa, musisz wysiadać.

— Nie — odpowiada chłopak z uśmiechem — tylko moja mamusia nakazała mi, żebym w Warszawie zjadł pierwszą bułkę z szynką.

Nie było gorszej

Syn dyrektora X., poza tym obiecujący młodzieniaszek, nie wykazuje jednak dużych zdolności w dziedzinie matematyki. Uwidocznione to zostało bardzo wyraźnie w świadectwie półrocznym. Dyrektor X. uważa to oczywiście za wielką niesprawiedliwość i pyta nauczyciela, jak to się stało, że chłopak dostał z matematyki piątkę.

— No tak — odpowiedział na to nauczyciel. Mogę to panu wytłumaczyć, panie dyrektorze. Przyczyna jest w tym, że gorszej noty już nie mamy.

Temperatura

Po raz pierwszy w dziejach parlamentu francuskiego obradom Izby Deputowanych przewodniczył kolorowy deputowany Candace z Gwadelupy.

Posiedzenie było dość burzliwe, to też po paru godzinach dep. Candace, opuszczając miejsce przewodniczącego, zawołał:

— Uff!... Było mi bardziej gorąco niż w Gwadelupie!!

Teoria względności

W obozie koncentracyjnym w Dachau rozmawiają dwaj internowani.

— Za co pan tu siedzi?

— Za to, że wołałem: „Precz z marszałkiem Blombergiem!“ A pan?

— Za to, że wołałem: „Niech żyje marszałek Blomberg!“

---

byłeś u mnie i ci się słabo zrobiło, że wezwano lekarza, który ci zrobił trzy zastrzyki i, że w ogóle nie wolno ci rozmawiać, że musisz mieć absolutny spokój.

— Naco ta cała gadanina, skoro to jest mój stary kawał. On figuruje u mnie na dwudziestej trzeciej stronie.

Zygmunt wyjął z kieszeni jakiś gruby notes, za ciągnął mnie do latarni i powiada:

— Widzisz tę książeczkę?

— A to co? Stałeś się pisarzem na starość?

— Nie, skądże znowu, to nie jest żadna powieść ani nic w tym rodzaju. To jest mój zbiór pretekstów w formie książki pod tytułem: „Preteksty dla żonatych“. Każdy pretekst przeze mnie wykorzystany zapisuję do tej książeczki, aby uniknąć wsypy. Widzisz, tu jest twój pomysł dotyczący „utraty przytomności“. Znajduje się pod literą jak: „utrata przytomności“, „uczta weselna“ itp.

— Widzę, że jesteś prawdziwym mistrzem w tej dziedzinie, kochany braciszku. Ale, ale. Mam pomysł i to wcale nienajgorszy. Słuchaj, ponieważ co noc masz jakiś inny wykręt, a o kartach nigdy żonie nie opowiadasz, powiedz więc dziś, że wracasz od przyjaciół, gdzie grałeś w karty. Nie rozumiem: jesteś mężczyzną, czy nie?

— Jestem, naturalnie! A twój pomysł bardzo mi się podoba. Nie przyszło mi wcale na myśl, że można się raz wykręcić prawdą. Pierwsza klasa. Doskonale! To prawdziwe szczęście, że ciebie spotkałem. Dziękuję ci braciszku. Oto właśnie moje mieszkanie!

Nazajutrz, z samego rana Zygmunt zadzwonił do mnie, by mi jeszcze raz wyrazić wdzięczność za mój pomysł, który podobno wywarł bardzo dobre wrażenie na jego małżonce. Zapewnił mnie nawet, że wciągnął go już do swego notesu, pod literę „k“ — karty.

C. B. WIND

Gdy jeszcze byli w terminie...

W 1876 roku KNUT HAMSUN był terminatorem szewckim w Boedoe, największym ośrodku handlowym na południe od Harmarog. Był upartym, ambitnym chłopcem, ale przy tym bardzo rozgarniętym tak że umiał od razu ogarnąć każdą sytuację.

Pewnego razu zaobserwował, jak jego szef obsługiwał przystojną klientkę i poświęcał na to aż zbyt wiele czasu. Zapytał wobec tego szefa:

— Co pan tam robi, mistrzu?

Szef odparł z oburzeniem:

— Czy nie widzisz, ośle, że biorę pani miarę na parę pantofli?

Jasny, niebieskooki chłopiec nie przeląkł się i pytał dalej:

— O, mistrzu! Od kiedyż to pantofle damskie sięgają aż do kolan?

*

W młodości SZALIAPIN pracował u kowala. Podczas gdy Fiedor Iwanowicz obsługiwał miechy jego majster śpiewał, ponieważ miał dobry głos. Czasami Szaliapin śpiewał z nim razem. A gdy chłopiec kończył śpiew i pracę, pieśń jakby jeszcze dalej w nim śpiewała. Nie trwało długo, a Szaliapin został przyjęty przez dyrygenta do chóru kościelnego. Dyrygent był z niego bardzo zadowolony i płacił mu nawet kilka rubli miesięcznie. Pewnego razu dyrygent odezwał się do chłopca:

Fiedorze, muszę ci powiedzieć, że śpiewasz najlepiej z nas wszystkich. Wiele się ode mnie nauczyłeś i jesteś moim najlepszym uczniem. Będziesz teraz zawsze śpiewał u mnie. Będę ci teraz dawał o rubla miesięcznie więcej. Powiedz, mój chłopcze, co zrobisz z tymi pieniędzmi?

Szaliapin odparł bez chwili zastanowienia:

— Za te pieniądze wezmę sobie dobrego nauczyciela i będę się kształcił w śpiewie...

*

EDGAR WALLACE był przez krótki czas terminatorem u sprzedawcy mleka. Podczas gdy pan jego od rana do południa jeździł z wózkiem mleczarskim po klientach, Edgar Wallace pracował w sklepie. Musiał on również myć bańki od mleka. Ale Edgar o wiele pilniej czytywał książki, niż czyścił bańki. A ponieważ szef również grzeszył sympatią do sensacyjnych powieści, więc często zdarzało się, że siedzieli i czytali razem.

Pewnego dnia podczas bardzo mroźnego poranku zimowego siedzieli obaj przy kominku zaczytani. Na dworze stał wózek mleczarski przed wejściem do sklepu, a klienci daremnie czekali w domu na swoje mleko. Podczas gdy Wallace spokojnie czytał, szef robił od czasu do czasu uwagi na temat bohaterów powieści, którą czytał. Wreszcie przerwał Wallace'owi mówiąc:

— Frapująca, bardzo frapująca jest ta książka! Można przy niej zapomnieć o spaniu i piciu!

Edgar Wallace, któremu uwagi szefa przeszkadzały, wtrącił:

— Nie sądzę, aby pańscy klienci zapomnieli o piciu!

Mleczarz natychmiast opuścił swój sklep, aby obsłużyć klientelę. A terminator Edgar Wallace, mógł spokojnie czytać dalej...

*

Znakomity artysta wiedeński FERDYNAND RAIMUND, zaczął terminować u cukiernika w 15 r. życia. Co wieczór musiał Ferdynand śpieszyć do teatru, aby tam podczas przerw sprzedawać słodycze i odświeżające napoje. W ten sposób chłopiec miał okazję zapoznać się bliżej ze sceną.

Pewnego dnia Ferdynand pracował wraz z innymi terminatorami w piekarni. Był w doskonałym humorze i nucił jakiś zasłyszany kuplet. — Nagle wszedł do piekarni majster.

— Co to za przedstawienie dajesz tutaj? — zapytał groźnie.

— To jest pożegnalne przedstawienie — odparł Raimund. I jeszcze tego samego dnia zniknął aby się już więcej w piekarni nie pokazać.

*

MAURICE CHEVALIER, król piosenki był w młodości przez krótki czas pomocnikiem elektrotechnika. Ale Maurice nie był zwolennikiem punktualności: bardzo często spaźniał się do warsztatu. Gdy szef robił mu wyrzuty, młody Chevalier mruczał z uprzejmym uśmiechem jakieś usprawiedliwienie i zabierał się do roboty.

Pewnego razu, gdy Maurice znowu przyszedł za późno, elektrotechnik nie mógł już wytrzymać i ofuknął go:

— To się musi skończyć! Stale się spaźniasz! Jutro możesz w ogóle zostać w domu!

— Z przyjemnością — odparł Chevalier z uśmiechem. Jeśli panu jest obojętne, czy jestem tutaj, czy w domu, to chętnie pozostanę w domu.

To rzekłszy zwrócił się w stronę drzwi ale jeszcze na odchodnym powiedział:

— Chciałem jeszcze tylko zapytać, czy po pensję mam przychodzić co pierwszego, czy też będę ją otrzymywał przekazem pocztowym?

Jak będzie skonstruowany balon stratosferyczny

Miejscem wzlotu będzie Ojców

Prace przygotowawcze do polskiego lotu stratosferycznego idą już szybkim tempem. Inicjatorzy lotu ustalili ostatecznie kształt balonu, rezygnując z nadbudówki t. zw. „czapki“, propagowanej swego czasu przez prof. Piccarda.

Polski balon stratosferyczny będzie kulisty.

Lot ten odbędzie się bezwzględnie w bieżącym roku, ale ostateczne termin nie może być z góry ustalony, bowiem uzależniony jest nie tylko od wykończenia balonu, lecz przede wszystkim od warunków atmosferycznych.

Miejscem wzlotu będzie Ojców.

Tkaninę balonową z przędzy japońskiej wykonuje już jedna z fabryk łódzkich. Na całą powłokę potrzeba 15.000 mtr. kw. tkaniny. Pierwszy transport tkaniny dostarczono już do fabryki w Sanoku, która rozpoczęła od ubiegłego poniedziałku

gumowanie jej najnowszym systemem, będącym wynalazkiem polskich inżynierów.

Dawniej gumowano tkaninę ręcznie, trzykrotnie powlekając ją cieniutką warstwą gumy. Najnowszy polski wynalazek, aparat do gumowania, w znacznym stopniu przyśpiesza robotę, tak, że można nagumować 2.500 mtr. kw. tkaniny miesięcznie. W najbliższych dniach warsztaty balonowe w Legionowie rozpoczną szycie tej olbrzymiej powłoki.

Równocześnie w Warszawie robi się już gondola, która będzie zaopatrzona w specjalne urządzenie — również wynalazek polskich inżynierów — do łagodnego lądowania. Jak wiadomo lądowanie balonem polega na rozrywaniu powłoki przy pomocy „rozrywacza“ w chwili zetknięcia się kosza z powierzchnią ziemi. Przy silniejszym wietrze zdarza się, że balon nie opróżnia się od razu i wlecze kosz po ziemi na przestrzeni kilkunastu metrów.

Przy lądowaniu gondoli stratosferycznego balonu pożądane jest uniknięcie wszelkich wstrząsów ze względu na precyzyjne aparaty naukowe. W tym celu gondola polska zaopatrzona będzie

w automatyczny wyłącznik i prostym przekręceniem korby tuż nad ziemią odłączy się powłokę od gondoli.

Uwolniony od ciężaru balon poderwie się do góry. Ponieważ jedynie linka rozrywcza po zostanie przymocowana do gondoli, nastąpi

KRAKÓW wczoraj i dziś

Wielkie zgromadzenie publiczne w sprawie Kongresu Żydowskiego

Wczoraj wieczorem odbyło się w Krakowie w wielkiej sali Kahału masowe zgromadzenie żydostwa krak., które przyszło zamanifestować swój pozytywny stosunek do Kongresu Samopomocy Żydów w Polsce. Już na godzinę przed rozpoczęciem z powodu natłoku wielu z tych, którzy przyszli na zebranie, musieli niestety odejść, nie mogąc się dostać do przepełnionej po brzegi sali kahału, galerii i klatki schodowej.

Zebranie zagaił p. dr. Ozjasz Spiro, który w krótkich słowach przedstawił doniosłość i wagę Kongresu, wzywając żydostwo Krakowa do intensywnej pracy przy rozsprzedaży legitymacyj wyborczych na Kongres.

Z kolei przemówił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kongresu Samopomocy Żydów w Polsce — na zach. Małopolskę i Śląsk p. dr Ignacy Schwarzbart, który w swoim przeszło godzinnym przemówieniu przedstawił na przykładzie żydostwa niemieckiego i rumuńskiego z jednej strony, a żydostwa angielskiego, bułgarskiego i włoskiego z drugiej strony konieczność utworzenia jednolitej reprezentacji żydostwa polskiego na zasadach demokratycznych. Po przemówieniu zebrani hucznymi oklaskami wyrazili swą solidarność z wywodami mowcy.

Kraków wielkim ośrodkiem wodnym
W dyskusji sejmowej poruszono ten problem

W czasie dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Komunikacji zabrał głos poseł Gdula, który podkreślił, że Kraków powinien stać się ośrodkiem wodnym w ruchu przewozowym Górnego Śląska i w tym celu potrzeba obok kanału spławnego Wisła—Przemsza, uregulowania Wisły na odcinku Kraków—Sandomierz. Również trzeba zrealizować postulat budowy portu na Wiśle w Krakowie. Jest to ważne ze względu na węgiel górnośląski i kamieniołomy.

Ministerstwo komunikacji powinno węgiel na swoje potrzeby brać z Zagłębia Krakowskiego, a to ze względu na panujące tam bezrobocie.

Pos. Hyla wysuwa również na pierwszy plan konieczność wybudowania kanału, łączącego Zagłębie Górnicze z Krakowem. Wisła w swym górnym biegu jest tak mało spławna, że mogą tam kursować tylko barki 60-tonnowe.

Ogólnopolski Festival Sztuki odbędzie się w okresie „Dni Krakowa"

Dzięki poparciu Ministerstwa WR i OP tegoroczne „Dni Krakowa" będą miały program o wiele bardziej wzbogacony wskutek połączenia z ogólno polskim Festivalem Sztuki.

Na posiedzeniu Komitetu Ścisłego „Dni Krakowa" omówiono w ogólnych zarysach tegoroczny program imprez.

W pełnym toku są już prace sekcji propagandowej, obchodowej, widowiskowej, koncertowej, wystawowej, upiększenia miasta i kwiatowej.

W posiedzeniach Komitetu Ścisłego wziął także udział delegat Ministerstwa Oświaty.

W Ministerstwie Komunikacji uzyskano przychylną decyzję co do zniżek kolejowych na „Dni Krakowa" oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych bezpłatne wizy dla turystów przyjeżdżających z zagranicy do Krakowa. Spodziewany jest zjazd masowy zarówno z kraju jak i z zagranicy.

Przy wielkiej ilości imprez „Dni Krakowa" powinny trwać conajmniej trzy tygodnie.

Rozkopany kopiec Krakusa domaga się uporządkowania

W prasie warszawskiej czytamy: Przed kilku laty rozkopano kopiec Krakusa, spodziewając się znaleźć w nim cenne wykopaliska. Nadzieje zawiodły, gdyż to, co znaleziono, nie warte było kosztownych i żmudnych poszukiwań.

Po kopcu Krakusa pozostały stosy kamieni i sterty ziemi na ogromnej przestrzeni. Należało by jak najprędzej zrekonstruować ten cenny zabytek.

Dziewiąta jazda zimowa do Zakopanego
Dziewięć lat imprez zimowych Krak. Klubu Automobilowego

Krakowski Klub Automobilowy mając tradycje sportowe w organizacji raidów górskich, wyścigów tatrzańskich, raidu pętlicowego, wyścigów pod Ojcowem oraz szeregu imprez dla kierowców automobilowych — podjął przed

---

krótkie szarpnięcie, które rozpruje rozrywacz i opróżni z gazu powłokę.

Obsada balonu nie uległa zmianie. Pilotować będzie kpt. Burzyński i kpt. Hynek, jako pilot rezerwowy leci kpt. Janusz. W locie więc tym bierze czynny udział kwiat pilotów balonowych, co niechybnie da gwarancję pomyślności lotu. Badania naukowe prowadzić będzie w gondoli p. K. Jodko-Narkiewicz.

Będzie to istotnie światowy wyczyn o charakterze naukowym i cały świat, a zwłaszcza Ameryka, wykazują olbrzymie zainteresowanie polskim lotem stratosferycznym.

dziewięciu laty inicjatywę zorganizowania jazdy zimowej. Impreza miała na celu wprowadzenie jazdy turystycznej w zimie, a także połączenie jazdy z zawodami sportowymi. Mimo ciężkich warunków impreza została przeprowadzona. Odtąd przez lat osiem z rzędu Krakowski Klub Automobilowy kontynuował urządzanie imprezy zimowej.

Tego roku Krakowski Klub Automobilowy imprezę swoją organizuje łącznie z Śląskiem Automobilklubem. Niewątpliwie pomnoży to ilość uczestników, a zarazem wniesie bardzo ciekawy nowy moment konkurencji międzyklubowej, wśród licznych bowiem nagród indywidualnych przewidziana jest także nagroda, która przypadnie klubowi uzyskującemu w sumie najlepsze wyniki.

Krakowski Klub Automobilowy zaprasza do uczestnictwa w swojej imprezie szeroki ogół automobilistów zarówno zrzeszonych w klubach, jak i do klubów nie należących. Należy się zaopatrzyć w zaproszenie w sekretariacie K. K. A. w Krakowie przy ul. Garbarskiej 1.

Start do jazdy zimowej dla uczestników, którzy zamierzają przejechać dłuższą trasę, nastąpić może już w dniu 18 bm. o godz. 23-ej. Termin przyjazdu dla wszystkich między godz. 15 a 16.30 w dniu 19 lutego b.r

Ciekawą nowością w powyższym raidzie jest wprowadzenie próby szybkości na Obidowej.

Mały FELIETON

JAN RÖSLER

Zawsze i wszędzie to samo

Każdy człowiek ma swoje ulubione zdanie, które powtarza zawsze przy takiej samej okazji. Właściwie wszyscy ludzie powtarzają to samo zdanie, przy takiej samej okazji.

*

Gdy gaśnie elektryczność, siedzi się przy świecze. Mówi się wówczas:

— Jeżeli człowiek sobie pomyśli, że nasi przodkowie zawsze tak żyli!

*

Gdy podczas jazdy pociągiem spada walizka z siatki, uderza kogoś w głowę, a z termosu wylewa się mleko!

— Wszystko dobre przychodzi z góry!

*

Gdy pociąg rusza, przy wszystkich drzwiach i oknach wszyscy powtarzają:

— Bardzo dziękuję za wszystko. Napisz koniecznie. Pozdrów Kazika (Manię, Elę, Stefkę, ciocię, wuja i Pabianice).

*

Goście siedzą przy stole. Pani domu krają ozór. Ktoś z gości napewno powie:

— Czy ktoś miał to już kiedyś w ustach!

*

Dziewczyna rodzi dziecko, a po tym poślubia jego ojca. Napewno usłyszymy:

— Gdy my byliśmy młodzi, nie działy się takie rzeczy.

*

Obiad u doktora P. Kolega doktora przychodzi z pękiem róż. Pani domu:

— Ale to przecież było zbyteczne!

*

Wdowa S. wychodzi za mąż. Pożycie jest nieszczęśliwe, następuje rozwód. Wdowa wzdycha i mówi:

— Gdyby do tego dożył mój zmarły mąż!

*

Rodzi się dziecko. Przychodzą krewni i znajomi. Kiwają głowami:

— Wykapany ojciec!

*

Pan domu nastawia radio! — Coś trzeszczy i huczy. Pan się tłumaczy:

— Nie wiem, co to dziś się dzieje. Zwykle funkcjonuje ono bez zarzutu. Londyn słyszę, jak Warszawę.

*

Pewien człowiek przyjeżdża do pewnego miasta. Zakłada interes. Pracuje dzień i noc. Sprzedaje świetny towar. Wyrabia się i dobrze mu się dzieje. Co mówią ludzie?

— Takim to się zawsze udaje.

Repertuar teatrów i kin na str. 10)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska zwycięża Węgry 3:0

Trzeci sukces na mistrzostwach świata

W poniedziałek późnym wieczorem rozegrany został w Pradze czeskiej mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Węgrami. Polacy odnieśli niespodziewanie wysokie zwycięstwo w stosunku 3:0, zdobywając w każdej tercji po jednej bramce.

Polacy zagrali tym razem bardzo pięknie, atakując przez cały czas i nie dopuszczając przeciwników do głosu. W pierwszej tercji Polacy górowali nieznacznie nad Węgrami, w drugiej fazie gry nasza przewaga stała się już zdecydowana, podczas gdy w trzeciej tercji nasi zawodnicy opanowali zupełnie boisko, stając się panami sytuacji.

Prowadzenie dla Polaków zdobywa Ursoń w 9-tej minucie pierwszej tercji po pięknym przeboju i jeszcze piękniejszym podaniu Wołkowskiego (Ursoń grał zamiast Marchewczyka). W trzy minuty później Węgrzy mają okazję do wyrównania, ale ich napad, znajdując się pod samą bramką Polaków nie umie sobie poradzić z Stogowskim, który odbiera krążek, wyjaśniając w ten sposób sytuację.

W drugiej fazie gry Kowalski, który mimo kontuzji zagrał w meczu, musiał opuścić lodowisko ze względu na dotkliwy ból. Węgrzy mają znowu okazję do wyrównania, ale Szamosi nie trafia z kilku kroków do bramki Polaków. W 9-tej minucie sędzia usuwa z boiska Kasprzaka, który jednak wraca w chwilę po tym wraz z Kowalskim na boisko. W 10-tej minucie Wołkowski strzela drugą bramkę, ale sędzia jej nie uznaje. W minutę później Wołkowski po pięknym przeboju strzela znowu bramkę, podwyższając wynik do 2:0. Wołkowski, który grał wspaniale, prawie jak Kanadyjczyk, został przez publiczność wynagrodzony burzą oklasków.

W ostatniej tercji Polacy mają bezapelacyjną przewagę. Węgrzy dążą za wszelką cenę do wyrównania, grają niesłychanie brutalnie, co wywołuje ciągłe interwencje sędziego. Niektórzy zawodnicy zostają usunięci z lodowiska. Wynik dnia ustalił Król.

Warto zaznaczyć, że Polaków publiczność żegnała bardzo serdecznie, oklaskując ich za piękną grę.

Ameryka zwycięża Niemcy 1:0

Mecz hokejowy Ameryka — Niemcy zakończył się nieznacznym zwycięstwem Ameryki w stosunku 1:0. Decydującą bramkę strzelił Charest w pierwszej tercji.

Szwajcaria zwycięża Litwę 15:0

W poniedziałek po południu na mistrzostwach świata w Pradze Szwajcaria ustanowiła swego rodzaju rekord, bijąc Litwę w stosunku 15:0. Szwajcarzy mieli miażdżącą przewagę i już w pierwszej fazie gry strzelili aż 9 bramek. W następnych dwóch tercjach Szwajcarzy nie wysilali się zbytnio, zdobywając w drugiej fazie gry dwie bramki, a w trzeciej cztery. Litwini nie próbowali nawet stawiać oporu.

Anglia faworytem turnieju

W drugim spotkaniu Anglia niewątpliwie najlepsza drużyna i faworyt turnieju pokonała Łotwę w stosunku 5:1 (1:0, 2:0, 2:1). Łotysze i tym razem grali bardzo ładnie, stawiając Anglikom bardzo zacięty opór.

ORGANIZACJĘ MISTRZOSTW ŚWIATA W ROKU PRZYSZŁYM PRZYZNANO SZWECJI

W poniedziałek odbyło się w Pradze zebranie Międzynarodowej Federacji Hokejowej, na którym rozpatrywano sprawę przydziału organizacji mistrzostw świata w roku 1939. Ponieważ na zeszłorocznym kongresie w Londynie prawo organizacji tych mistrzostw przyznano Szwecji, obecnie potwierdzono tę kandydaturę, przyznając jednak Polsce prawo zastępstwa na wypadek gdyby Szwecja zrzekła się organizacji mistrzostw.

Jak nam komunikują, Szwecji nie zależy na organizacji mistrzostw w roku 1939, natomiast chcieliby zorganizować zawody w następnym terminie. Prezes związku szwedzkiego, p. Johanson oświadczył, że Szwecja zrezygnuje z tych mistrzostw w razie zapewnienia jej następnego terminu. Wszyscy delegaci są nieoficjalnie przygotowani na rezygnację Szwecji, i najprawdopodobniej organizacja tych mistrzostw przyznana będzie Polsce.

JADWIGA JĘDRZEJOWSKA ZDOBYŁA PANSTWOWĄ NAGRODĘ SPORTOWĄ

W poniedziałek w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej na rok 1937.

W posiedzeniu wzięli udział: zastępca dyrektora Państwowego Urzędu WF. ppłk. Ziętkiewicz jako przewodniczący, wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF gen. Roupert delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych radca Olchowicz przedstawiciel Centralnego Instytutu WF im. Marszałka Piłsudskiego kpt. Suchorzewski, przedstawiciel Związku Polskich Związków Sportowych płk. Zołędziowski, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz, prezes jednego z najlepszych klubów sportowych, powołany na wniosek Zw. Polskich Zw. Sportowych p. Kuczyk (poznańska Warta), prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych, red. Sikorski i szef wydziału WF Państwowego Urzędu WF major Sienczak.

Wysunięte zostały następujące kandydatury do nagrody: Jędrzejowskiej, Walasiewiczówny oraz reprezentacje bokserów i piłkarzy.

Po dyskusji nagrodę: rzeźbę Klukowskiego przyznano Jadwidze Jędrzejowskiej.

Państwową nagrodę sportową zdobyli do tychczas:

w 1927 r. — Halina Konopacka
1928 — Halina Konopacka
1929 — Budzyński i Mikołajczyk
1930 — Stanisław Petkiewicz
1931 — Janusz Kusociński
1932 — Stanisława Walasiewiczówna
1933 — Stanisława Walasiewiczówna
1934 — Jadwiga Wajsówna
1935 — Roger Verey
1396 — Jadwiga Wajsówna
1937 — Jadwiga Jędrzejowska

KONFLIKT MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI NARCIARSKIEJ Z MIĘDZYNAR. KOM. OLIMP.

Według regulaminu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, Nauczyciele narciarstwa są dopuszczeni do udziału w zawodach tak o charakterze krajowym, jak i międzynarodowym. Natomiast regulamin igrzysk olimpijskich uważa ich za zawodowców, a tym samym wyklucza ich z udziału w rozgrywkach. Dla wybrnięcia z sytuacji Rzesza Niemiecka postawiła wniosek zmiany par. 4. przepisów międzynarodowych, dotyczących amatorstwa w ten sposób, by nauczyciele narciarstwa byli dopuszczeni do wszelkiego rodzaju zawodów z wyjątkiem olimpiady zimowej. Równocześnie z wniesieniem tego wniosku na porządek dzienny obrad kongresu F. I. S., prezes Międzynarodowej Federacji major Oestgaard rozesłał do wszystkich związków narciarskich zrzeszonych w F. I. S. memorandum, w którym uzasadnia swoje stanowisko przeciwne powyższemu projektowi. Zdaniem jego uzyskanie par. 4-go kosztowało tyle trudu i zabiegów i było przyczyną tylu zatargów między poszczególnymi związkami państwowymi, że poruszenie tej kwestii na nowo jest ze wszech miar niewskazane. Nad to zaś rozwiązanie proponowane przez Niemcy jest krzywdzące w stosunku do nauczycieli narciarstwa zwłaszcza, że właśnie w igrzyskach olimpijskich bierze udział wiele osób, o bardzo wątpliwym amatorstwie. Wreszcie obniżyłoby ono powagę F. I. S. Jako inne rozwiązanie proponuje on albo uzyskanie odpowiedniej zmiany w statucie igrzysk olimpijskich, albo cofnięcie udziału narciarstwa w tej imprezie.

Teatry i Kina

Teatr żydowski

Wtorek, godz. 8.45 wiecz. „Czarodziejka"

Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Gałązka rozmarynu" (wysprzedane)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „W ogniu pocisków" (John Wayne) i „Poświęcenie" (Robert Taylor)

APOLLO: „Premiera" (Zarah Leander)

ATLANTIC: „Statek Niewolników" (Wallace Beery) i „Jego złota rybka" (Myrna Loy, William Powell)

BAGATELA: „Będziesz zawsze moja" i rewia „Hallo, tu dobry program".

PROMIEŃ: „Książę i żebrak"

STELLA „Diabły Dzikiego Zachodu"

SZTUKA: „Robert i Bertrand" (Dymsza, Bodo)

UCIECHA: „Muzyka dla ciebie" (Magda Schneider i Hans Söhnker).

WANDA: „Motyl hiszpański" (Jeanette Mac Donald)

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.